

KOSMICZNE PRZYGODY 1

PRÓBKA

Konrad Korf

PRÓBKA — DARMOWY FRAGMENT

Niniejszy plik zawiera bezpłatny fragment książki
„Kosmiczne Przygody” autorstwa Konrada Korfa.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Tekst i ilustracje są chronione
prawem autorskim. Zabrania się kopiowania, rozpowszechniania
oraz wykorzystywania w celach komercyjnych bez pisemnej
zgody autora.

Udostępnianie tego pliku w niezmienionej formie
jest dozwolone wyłącznie w celach promocyjnych.

© 2026 Konrad Korf

kosmiczneprzygodykorf@gmail.com

LEKKA PLANETA



Na mostku statku kosmicznego Gwiazduś 2000 panował spokój. Wiktor siedział przy oknie z nosem wtulonym w swój notes, szkicując konstelacje gwiazd, które mijali. Miał już osiem lat i uwielbiał dokumentować każdą podróż.

— Tata mówił, że ta gwiazda nazywa się Polaris — mruczał do siebie, starannie dorysowując strzałkę. — Ale ta obok... hmm, muszę się dowiedzieć.

Zosia siedziała w swoim fotelu, tuląc maskotkę-gwiazdkę o imieniu Iskierka. Miała sześć lat i właśnie opowiadała swojej ulubionej zabawce o kosmosie.

— Widzisz, Iskierko? — szeptała. — Tam w górze są miliardy gwiazd, a wokół nich krążą planety. Niesamowite byłoby spotkać ich mieszkańców!

Czteroletni Miłosz biegał po mostku z latarką w rękę, wymachując nią jak mieczem.

— Jestem Kosmicznym Rycerzem! — wołał. — Mój magiczny miecz świetlny ochroni nas przed kosmicznymi potworami!

Nagle Lumi — świecąca kula unosząca się w powietrzu — zaczął migotać intensywnym niebieskim światłem. To oznaczało, że myśli.

— Wykryłem niezwykłą planetę — oznajmił Lumi. — Według moich danych, jej grawitacja jest bardzo niska. To znaczy, że wszystko tam jest... lekkie.

Wiktor natychmiast podniósł głowę znad notesu.

— Lekkie? Jak lekkie? Poczekajcie! Muszę to zbadać!

— Patrzcie przez okno! — zawołała Zosia.

W oddali widać było planetę w kolorze delikatnego różu, otoczoną puszystymi chmurami w odcieniach lawendy i brzoskwini. Wyglądała jak ogromna kula waty cukrowej zawieszona w przestrzeni.

— A może mieszkają tam kosmiczne wróżki? — Miłosz przycisnął nos do szyby. — Albo latające smoki!

Lumi zmienił kolor na ciepły złoty.

— Gwiazduś 2000, gotowy do lotu!

— Lecimy! — krzyknęły dzieci razem.

Statek delikatnie skierował się ku różowej planecie.

Gwiazduś 2000 wylądował z cichym szumem na powierzchni planety. Kiedy włąz się otworzył, dzieci poczuły delikatny, słodkawy zapach — jakby ktoś właśnie upiekł ciasto marchewkowe.

— Pachnie jak u babci! — zachwyciła się Zosia.

Miłosz jako pierwszy wyskoczył ze statku i... natychmiast wzbił się w powietrze.

— Ooooch! — pisnął, machając rękami i nogami. — Latam! Naprawdę latam!

Wiktor ostrożnie wyszedł za nim i również zaczął się unosić. Jego notes poszybował w górę.

— Fascynujące! — Wiktor próbował złapać notes. — To przez tę słabą grawitację. Grawitacja to siła, która trzyma nas przy ziemi. Na Ziemi jest silna, więc stoimy na nogach. Ale tutaj...

— Tutaj możemy latać jak superbohaterowie! — Miłosz robił w powietrzu koziołki.

Lumi podleciał do nich, świecąc zielonym światłem — był bardzo zadowolony.

— Dokładnie, Wiktorze — potwierdził. — Na tej planecie grawitacja jest dziesięć razy słabsza niż na Ziemi. Dlatego wszystko się unosi.

Zosia delikatnie odpychała się od ziemi, trzymając Iskierkę przy sercu. Wokół nich rosły dziwne drzewa — ich pnie były cienkie i elastyczne jak słomki, a korony przypominały ogromne, różowe balony.

— Jakie piękne! — wyszeptała.

Nagle obok nich przemknęło małe stworzenie. Wyglądało jak puszysta kulka różowej waty cukrowej z dużymi, fioletowymi oczami i małymi rączkami.

— Witajcie, kosmiczni goście — powiedziało cichutkim głosem. — Jestem Puszek. Mieszkam na Lekkiej Planecie.

— Jaki słodki! — Zosia wyciągnęła rękę, ale Puszek odleciał kawałek dalej, porwany przez podmuch wiatru. — Och, przepraszam!

— To nie twoja wina — westchnął Puszek, z trudem wracając na miejsce. — Wiatr zawsze mnie porywa. My, Lekkusy, jesteśmy tacy lecy, że nie możemy chodzić po ziemi. Ciągłe się unosimy i nas zwiewa.

Wiele puszystych stworzeń zaczęło się pojawiać wokół dzieci — wszystkie unosiły się bezradnie, trzymając się gałęzi, kamieni, czegokolwiek.

Starsza Lekkuska, z siwymi puszkami na głowie, podleciała do dzieci. Jej oczy były smutne.

— Nazywam się Babcia Chmurka — przedstawiła się. — Kiedyś nasze życie było inne. Spotykaliśmy się, rozmawialiśmy, bawiliśmy się razem. Ale od kiedy wiatry na naszej planecie stały się silniejsze, ciągle nas rozdzielają.

— To musi być bardzo smutne — powiedziała Zosia łagodnie, patrząc na Babcię Chmurkę ze zrozumieniem. — Widzę, że tęsknisz za kimś.

Babcia Chmurka skinęła głową.

— Moja wnuczka Gwiazdka mieszka po drugiej stronie planety. Nie widziałam jej od bardzo dawna. Za każdym razem, gdy próbuję do niej dolecieć, wiatr porywa mnie w inną stronę.

Miłosz ścisnął mocniej swoją latarkę.

— To niesprawiedliwe! — zawołał. — Nie boję się... no dobra, trochę się boję wiatru, ale i tak wam pomogę! Chodźcie za mną!

— Poczekaj, Miłoszu — Wiktor złapał go za ramię, sam unosząc się przy tym w powietrzu. — Najpierw musimy zrozumieć problem. Nie możemy po prostu pobiec i go rozwiązać.

Zosia pokiwała głową.

— Wiktor ma rację. Może najpierw porozmawiamy? Opowiedzcie nam więcej o waszym życiu tutaj.

Mały Puszek podleciał bliżej.

— Kiedyś próbowaliśmy trzymać się za ręce i chodzić razem — powiedział. — Ale jeden podmuch wiatru wysatańczył, abyśmy wszyscy lecieli w różne strony. Raz szukałem mojej mamy przez cały dzień!

Miłosz przytulił Puszkę.

— Biedactwo. Ale nie martw się! Kosmiczny Rycerz i jego przyjaciele znajdą sposób, byście żyli jak dawniej!

Wiktor wyjął notes i zaczął szkicować, unosząc się do góry nogami.

— Hmmm — mruczał. — Grawitacja jest słaba. Wiatr jest silny. Lekkusy są bardzo lekkie. Potrzebujemy czegoś, co uczyni je cięższymi...

— Jak balony na sznurku! — zawołała Zosia. — Pamiętajcie, jak na moich urodzinach przywiązaliśmy balony do kamyczków, żeby nie odleciały?

Lumi zamigotał złotym światłem.

— Doskonała obserwacja! Cięższe przedmioty są silniej przyciągane przez grawitację. Nawet słabą.

Miłosz rozejrzał się, świecąc latarką po ziemi.

— Patrzcie! Tam są błyszczące kamienie! Są ciężkie, mogę to poczuć!

Rzeczywiście, między miękkimi kępkami trawy leżały kolorowe, błyszczące kamyki. Miłosz podbiegł do nich — a właściwie poleciał niskim lotem — i zaczął je zbierać.

— Mój miecz świetlny znalazł skarb! — wołał dumnie.

Wiktor szybko narysował w notesie plan: sznurek + kamień + Lekkus = możliwość chodzenia.

— Musimy przywiązać kamienie do ich rączek lub nóżek. Będą jak kotwice!

Zosia podeszła do Babci Chmurki i delikatnie wzięła ją za puszyste łapki.

— Proszę, niech pani spróbuje — powiedziała ciepłym głosem, podając jej sznurek z kamieniem. — Ale musi pani się poruszać powoli. Bardzo, bardzo powoli. Cierpliwie, krok za krokiem.

Babcia Chmurka zrobiła tak, jak Zosia powiedziała. Przywiązała kamień do swojej łapki i... stanęła na ziemi!

— O mój! — szepnęła ze łzami w oczach. — Stoję! Naprawdę stoję!

— Działa! — Wiktor notował obserwacje. — A gdyby tak każdy Lekkus miał swój kamień...

Miłosz już biegał (skakał? pływał w powietrzu?) od Lekkusa do Lekkusa, rozdając kamienie.

— Proszę bardzo! Oto wasza kotwica! — wołał. — Ale pamiętajcie — idźcie powoli! Nie spieszcie się!

Mały Puszek dostał piękny, fioletowy kamyk i przywiązał go do łapki.

— Idę! — zawołał dumnie, stawiając małe krociki. — Idę powoli i nie odlatuję!

Zosia uklękła przy nim.

— Widzisz? Czasem warto poczekać i zrobić coś spokojnie. Cierpliwość jest ważna.

Lumi obserwował wszystko, zmieniając kolory od zielonego przez niebieski aż po ciepły złoty — przetwarzał nową wiedzę i czuł coś, czego nie potrafił do końca nazwać.

Po kilku godzinach wszystkie Lekkusy miały swoje "kotwice". Babcia Chmurka, powoli i cierpliwie, krok za krokiem, dotarła na drugą stronę planety. Jej wnuczka Gwiazdka już na nią czekała.

— Babciu! — Gwiazdka wtuliła się w puszyste ramiona babci. — Tak tęskniłam!

Dzieci obserwowały ich spotkanie z uśmiechami na twarzach.

— To było piękne — szepnęła Zosia, tuląc Iskierkę.

Babcia Chmurka podpłynęła do dzieci — teraz już mogła kontrolować swój ruch dzięki kamiennemu ciężarkowi.

— Dziękujemy wam, dzielne dzieci — powiedziała, a jej oczy błyszczały. — Nauczyliście nas, że cierpliwość pozwala dotrzeć tam, gdzie chcemy. Nawet jeśli droga jest długa.

Gwiazdka podała Zosi małą, świecącą perłę w kolorze różu i złota.

— To dla was. Kawałek naszej planety. Kiedy na nią spojrzycie, pamiętajcie o Lekkiej Planecie i o tym, że powoli też można dojść bardzo daleko.

Wiktor starannie narysował perłę w notesie i podpisał: "Pamiętka z Lekkiej Planety — cierpliwość".

Miłosz salutował wszystkim Lekkusom swoją latarką.

— Do widzenia, puszaci przyjaciele! Kosmiczny Rycerz was nie zapomni!

Dzieci wróciły na Gwiazdusia 2000. Zosia delikatnie włożyła perłę do skrzyni przygód — specjalnej drewnianej skrzynki, gdzie trzymali pamiętki ze wszystkich podróży.

Kiedy statek uniósł się w kosmos, Lumi zamigotał ciepłym, złotym światłem i zwrócił się do dzieci.

— Wiecie co zauważyłem? — powiedział, zmieniając kolor na delikatny róż. — Dziś nauczyliśmy się czegoś ważnego. Po pierwsze: grawitacja to siła, która trzyma nas przy ziemi. Gdy jest słaba, wszystko się unosi. Ale można temu zaradzić za pomocą ciężarków.

— A po drugie? — zapytał Wiktor, zerkając znad notesu.

Lumi zamigotał jeszcze cieplej.

— Po drugie: cierpliwość. Czasem, żeby dotrzeć do celu, trzeba iść powoli. Nie spieszyć się. Krok za krokiem. Jak Babcia Chmurka, która dotarła do wnuczki, bo nie poddała się i szła spokojnie.

Miłosz ziewnął i przytulił się do fotela.

— Następnym razem też będę cierpliwy — mruknął. — No... postaram się.

Zosia uśmiechnęła się i przytuliła Iskierkę.

— Wszyscy się staramy, Miłoszu. To się liczy.

Gwiazduś 2000 leciał dalej pomiędzy gwiazdami, srebrzysty i elegancki, niosąc trójkę dzieci i ich świecącego przyjaciela ku nowym przygodom.